

Rozmowa z prof. Marią Galkowską

Stefan Wilkanowicz: Ostatnio dużo się dyskutuje o ochronie życia, ale tylko od strony prawnej, nie zwracając uwagi na to, że każde prawo jest skuteczne wtedy, gdy stoi za nim szeroka opinia publiczna. Zatem edukacja jest podstawą, bez niej prawo będzie obchodzone lub łamane. Jakimi drogami ją prowadzić, aby doprowadzić do powszechnego przekonania, że nienarodzone dziecko to człowiek? Mnie się wydaje, że najprostsze jest pokazywanie rozwoju tego dziecka od poczęcia do urodzenia. Jeśli się pokaże zdjęcia i odpowiednio je skomentuje to powinno być najskuteczniejsze. A jak to wygląda w świetle Twojej wiedzy i Twego doświadczenia pedagogicznego?

Maria Galkowska: Zgadzam się. Jesteśmy drugim pokoleniem, które może widzieć te jeszcze nienarodzone dzieci, możemy je oglądać dzięki fotografiom i filmom. Mamy zdjęcia w ruchu i w kolorze – to działa zupełnie inaczej niż abstrakcyjna wiedza. Jest to tym ważniejsze, że przecież żyjemy w kulturze obrazkowej, dla dzieci obraz jest najważniejszy, nie tekst. Widzi się więc, że to jest mały człowiek.

Do tego trzeba dodać, że bardzo ważne jest pokazywanie piękna, ono działa najlepiej. Moja doktorantka przeprowadziła badania, z których wynikało, że pokazywanie aborcji, szczątków zabijanych, wcale nie prowadzi do sprzeciwu wobec niej. To nie odstrasza od zabijania, nie nastawia pozytywnie do dziecka.

S.W.: A jak były robione te badania?

M.G.: To był eksperyment pedagogiczny. Dwie podobne do siebie grupy były przekonywane do obrony życia w okresie prenatalnym. Jedna od strony aborcji, przy pomocy drastycznego filmu, a druga przy pomocy zdjęć pozytywnych, pokazujących rozwój, uzupełnianych rozmową, omawianiem tych zdjęć. Potem porównywano skojarzenia – były zupełnie inne. Film drastyczny wywoływał negatywne uczucia wobec dziecka, piękne zdjęcia - pozytywne. Bardzo charakterystyczne są reakcje przy pokazywaniu figurki dziecka w trzecim miesiącu jego życia płodowego. Oczywiście pokazywanie nie nachalne, nie agresywne, ale w małej grupie, z odpowiednim komentarzem. To budzi uczucia pozytywne. Młodzi ludzie, którym się tę figurkę pokazywało na zajęciach, brali ją ostrożnie, delikatnie kładli na dłoń, jakby do gniazdka. Nikt nie brał tak jak szczypcami za głowę.

S.W.: A od jakiego wieku można dzieciom takie figurki i obrazy pokazywać? Chyba coraz wcześniej, bo wszyscy oglądają telewizję, dużo wiedzą, choć nie zawsze najlepiej...

M.G.: Trudno powiedzieć dokładnie, w którym roku życia. Ale uważa się, że dzieci możliwe wcześnie powinny wiedzieć, w jaki sposób przychodzą na świat. Jeśli się tego nie robi w sposób rozsądny to i tak się tego mogą dowiedzieć, ale nieraz w sposób skrzywiony, na przykład od strony aborcji, a nie miłości macierzyńskiej. Najlepiej to robić indywidualnie, a nie zbiorowo. Na przykład wtedy, gdy dziecko jest zainteresowane pięknym albumem ze zdjęciami dziecka w łonie matki. Małe dziecko może oglądać takie zdjęcia, komentowane sympatycznie, życzliwie, spokojnie. Boję się natomiast uświadamiania zbiorowego. Dzieci mają różną wrażliwość, różne doświadczenia, trudno przewidzieć jak będą reagowały w dużej grupie.

S.W.: Jak to więc powinno wyglądać w szkole?

M.G.: Najlepiej jest spotykać się w małych grupach. Najważniejsze jest to, aby to było wychowanie za czymś, a nie przeciw czemuś. Trzeba wychowywać do miłości do dzieci, a nie przeciwko aborcji, do cieszenia się życiem, podziwiania życia. Pedagodzy zawsze uważają, że trzeba wychowywać ku wartościom, a nie przeciwko czemuś złemu. Jak się kocha dziecko, to po co mówić, że nie trzeba go mordować...

S.W.: A jakie lektury można polecać młodym ludziom? Jest ich sporo, ale które najlepsze?

M.G.: Trudno mi w tej chwili na to pytanie odpowiedzieć, trzeba by zrobić ich przegląd.. Trzeba bardzo zwracać uwagę na to, żeby nie kłaść nacisku na agresję, dzisiaj się bardzo dużo o niej mówi. „Zero tolerancji dla agresji” to program wychowania przeciw agresji. To błędne postawienie sprawy – należy wychowywać do życzliwości. Przeciwnieństwem agresji nie jest brak agresji, lecz życzliwość. Agresja to robienie krzywdy, sprawianie przykrości, bólu, zaś życzliwość to chęć pomocy, sprawiania radości, współczucie. Takie wychowanie jest potrzebne już u najmłodszych. Życzliwość powinna obejmować wszystko, oczywiście bliskich, ale także obcych, nie narodzone dzieci, rośliny, zwierzęta. Trzeba cenić tych ekologów, którzy żaby przenoszą przez szosę, to są ludzie życzliwi.

S.W.: Ale to jest przeciwne temu, co dziś obserwujemy w życiu politycznym i społecznym, agresja jest chyba na pierwszym miejscu...

M.G.: Trzeba tu powiedzieć, że wychowanie wyszło z mody, nawet psychologowie rzadko zajmują się psychologią wychowawczą...naprawdę wyszło z mody. Jeszcze terapia, warsztaty z komunikacji – to jest uznawane. Ale przecież wychowanie to nie tylko dobry kontakt – on służy do tego, aby wychowankowi przekazać wartości. One są celem, wszystko inne to środki. Weźmy na przykład wymagane przez ministra Giertycha mundurki. Ja jestem za mundurkami, bo będąc życzliwą koleżanką nie chcę żeby biedniejsza koleżanka czuła się zażenowana, bo ja mam lepsze ciuchy i częściej je zmieniam. Jestem za mundurkami z życzliwości a nie dlatego, że może będzie łatwiej kontrolować, wykryć jakichś agresorów... Wszystko to, co jest wartościowe, można przekazać od strony pozytywnej, a jeśli się to robi od strony negatywnej to budzi to niechęć, złość, opór. Jesteśmy przeciw aborcji, bo kochamy dzieci, a nie dla ukarania nieodpowiedzialnych, źle się prowadzących kobiet.

S.W.: Tego rodzaju podejście jest dzisiaj rzadkie, a bardzo potrzebne...tej życzliwości nam bardzo brakuje, żyjemy w świecie agresji. Nawet, jeśli się chce jakiegoś dobra to trzeba o nie z kimś walczyć. Mało jest troski o coś.

M.G.: Trzeba wychowywać do czegoś dobrego, a nie przeciwko czemuś złemu.

S.W.: Dziękuję za rozmowę.

prof. dr hab. Maria Braun-Galkowska - psycholog, specjalizuje się w psychologii mediów, rodziny i psychologii wychowawczej. Jest pracownikiem naukowym Instytutu Psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.